Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 3 Października 1907 Nr. 262

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hapczye.

Administracya „NOWIN" : Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

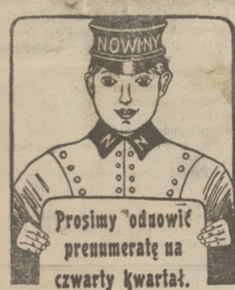
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).



Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę pocztowym przekazem.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" znajdują się:

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Co niesie dzień polityczny.

Wielki Kraków w Sejmie. — Reforma wyborcza sejmowa. — Austro-węgierskie rokowania ugodowe.

Doniosła dla Krakowa wiadomość nadeszła ze Lwowa. Oto Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi **w bieżącej sesyi projekt ustawy**, uchwalony przez Radę miasta Krakowa o przyłączenie do miasta Krakowa **sąsiednich gmin** i obszarów dworskich. — Wobec tego można mieć nadzieję, że i Sejm załatwi sprawę szybko i nie jest wykluczone, że jeszcze przed Nowym Rokiem ustawa otrzyma sankcyę i „Wielki Kraków" stanie się faktem.

Wobec mnogości przedłożonych sejmowi różnorodnych projektów reformy wyborczej, w których wprost trudno się zoryentować i wobec stanowczego protestu lewicy przeciw projektowi Bobrzyńskiego, sytuacya w Sejmie jest zawikłaną i zagadkową. — I stało się to, co przewidywaliśmy przed kilkunastu dniami: niemożność przeprowadzenia w Sejmie jakichkolwiek projektów zawierających zupełną zmianę dotyczasowej ordynacyi wyborczej skłania komisyę dla reformy wyborczej do rozważania kwestyi, czyby nie można **akceptować projektu Wydziału krajowego,** który jak wiadomo wprowadza do ordynacyi wyborczej tę jedną nowość, że tworzy V. kuryę z 10-ma mandatami, zachowuje zaś bez zasadniczych zmian resztę kuryj sejmowych. Jak donoszą ze Lwowa, subkomitet komisyi dla reformy wyborczej rozpoczął wczoraj dyskusyę nad reformą wyborczą, mianowicie w kierunku **poprawienia projektu Wydziału krajowego** w ten sposób, aby ewentualnie doprowadzić do **kompromisu** między lewicą a prawicą. Obrady będą dziś dalej kontynuowane.

„Słowo Polskie", uznając d o b r ą w i a r ę k o n s e r w a t y s t ó w, którzy z przekonania bronią swych przywilejów, uznaje także, że konserwatyści słusznie domagają się w sejmie takiej reprezentacyi, któraby odpowiadała ich *realnemu wpływowi* w społeczeństwie. Ale „Słowo P." twierdzi, że ten wpływ zmalał i upadł zupełnie. Konserwatyści mimo opieki rządu ponieśli wszędzie klęskę i obecny stan ich politycznego posiadania wynosi zaledwie **40 proc.** ogólnej Izby posłów. „Słowo" pisze: „Akceptując wszelkie najdalej idące, byle jakokolwiek umotywowane, pretensye polityczne konserwatystów, można za obecny ich stan posiadania uznać — procentową ilość mandatów sejmowych, którą mogliby uzyskać przy najbliższych wyborach na podstawie dotychczasowego swego przywileju politycznego, t. j. z 161 mandatów 44 mandaty kuryi wielkiej własności, plus 1/7 polskich mandatów z kuryi wiejskiej i miejskiej, razem niespełna 40 proc. ogólnej liczby polskich posłów". Dlatego konserwatyści nie mogą więcej żądać: „Ordynacya wyborcza, rokująca konserwatystom zdobycie w najbliższych wyborach do 40% polskich mandatów — przyznałaby więc im obecny ich stan posiadania w całej rozciągłości. I lewica, godząc się na taką reformę — tem samem zrezygnowałaby na razie z postulatu swego demokratyzacyi sejmu. Ale rezygnując zeń na dzień dzisiejszy, nie może się go ona wyrzec i na przyszłość — to chyba jasne. Nie może więc żadną miarą dopuścić do uchwalenia prawa wyborczego, któreby **spetryfikowało** sztucznie obecny stan posiadania stronnictw konserwatywnych, zamykając drogę do demokratyzacyi sejmu, n i e w ą t p l i w e j w razie pozostania nadal istniejącej ordynacyi sejmowej".

Do Budapesztu przybyli austryaccy ministrowie bar. Beck, Korytowski, Derschatta, Forszt i Auersperg i podjęli znowu **rokowania** ugodowe z **Węgrami**. Sytuacya jest trudna — i wątpić należy, czy rokowania już tym razem doprowadzą do celu. Węgrzy godzą się wprawdzie na *podwyższenie kwoty*, ale domagają się za to *znacznej rekompensaty* czyli różnych koncesyji

Noc poślubna na bulwarze Jena.

Pani Toselli wraz z małżonkiem przybyła wczoraj rano do Paryża. Paryż spał jeszcze, albo kładł się do snu. Jak zwyczajnie, latem o godzinie trzy kwadranse na szóstą rano.

Ze strony pani Toselli nie było postępkiem zbyt rozsądnym skierować swą podróż poślubną z Londynu do Florencyi na Paryż. W chwili obecnej Izba deputowanych jeszcze nie obraduje. Sprawa marokkańska przestała Paryżan zajmować. Zwłaszcza, że się powiodła. Wiecznie opozycyjny Paryż nie ma powodu atakowania gabinetu pana Clemenceau. Hałas z powodu ułaskawienia mordercy Soleillanta trwał trzy dni. Kampania, podjęta przeciwko apaszom, bandytom bulwarów zewnętrznych, nie porwała prasy. Bo ją zapoczątkował „Matin", konkurent znienawidzony przez inne dzienniki.

Gazety potrzebują sensacyi. I w takim momencie przybywa z Londynu pani Toselli. Lat 37. Twarz, ongi ładna i jeszcze dzisiaj niebrzydka. Mąż o lat 12 młodszy. Brunet, z miną zaniedbaną cygana artystycznego. Wszystko to za mało, by zwrócić uwagę całej prasy. Lecz pani Toselli jeszcze onegdaj rano nosiła nazwisko hrabiny Montignoso. Przed laty sześciu była żoną następcy tronu saskiego. Dzisiaj jej pierwszy mąż piastuje koronę królewską. Jej syn najstarszy będzie królem.

To wystarczyło, by na panią Toselli, urodzoną arcyksiężniczkę austryacką, rzucili się reporterzy. Trafili źle. Młodzi małżonkowie nie chcieli interwiewów. Widocznie pani Toselli nie wyszła na nich dobrze, gdy w Genewie wraz z panem Gironem przyjmowali każdego, kto się zgłosił z prośbą o wywiad dziennikarski. Pan Rene Bures na dworcu Północnym, gdy prosił o interwiew, dostał kosza...

Prasa paryska umie się mścić na opornych. Naciąga aksamitne rękawiczki, lecz umie bić, co się zowie.

Artykuł „Matina" o trzeciej nocy poślubnej, którą święci pani Toselli, tchnie ironią w każdym wierszu. „Signora — pisze pan Rene Bures — budziła moją ciekawość w najwyższym stopniu. Z powodu tego wiecznego upojenia, jakie przepełnia jej serce i pcha ją nieubłaganie w objęcia młodzieniaszków". Pan Bures idzie w ślady młodej pary. Widzi, jak u niezbyt czystego bufetu stacyjnego pan Toselli zajada kapustę i popija piwem. Na pierwsze śniadanie. A potem ów młodzieniec zapala papierosa, nie pytając małżonki o pozwolenie i puszcza kłęby dymu w sam nos urodzonej arcyksiężniczki.

Na kozioł obszarpanego fiakra nocnego wpakowano zniszczoną walizę żółtą. Jedyny dobytek państwa Toselli. W ślad za owym fiakrem podąża p. René Bures. Jego woźnica ma rozkaz jechania w tropy młodej pary. O brzasku nadchodzącego dnia ulicami, które właśnie zamiatano, pani Toselli, której mąż pierwszy jest królem, rzeczywistym królem, u boku młodzieniaszka podążała do maleńkiego hotelu na Avenue d'Jena przy polach Elizejskich. Tam miała spędzić resztki pierwszej nocy poślubnej: „Smutna przejażdżka — pisze pan Rene Bures — doprawdy! owa jazda pierwsza po ślubie w mieście jeszcze nierozbudzonem, w mieście, które wykrzywia twarz nieobmytą. Smutna przejażdżka! Czyściciele ulic w sam nos konia podsuwają wielkie kłęby kurzu. Zmiatają do kanałów stosy wszelkich nieczystości..."

Fejletonista „Matina", p. H. Harduin w „Uwagach Paryżanina" stawia panią Toselli w rzędzie samic, które żyją tylko uciechą zmysłową i dla tej uciechy opuszczają wszystko. Pani Toselli nie zmieniła się ani na chwilę: była zawsze sama sobą i wtedy, gdy uciekła z Gironem i teraz, gdy zaślubiła Tosellego. Przypomina Helenę, żonę Menelausa. I jak Helena, pani Toselli ma pełne prawo skarżenia się na Venus, że znajduje przyjemność w druzgotaniu ustawicznem jej cnoty. Lecz się nie skarży. Każdy nowy upadek darzy ją nową rozkoszą. A przecież, a przecież! Na nową rozkosz pada cień zwątpienia. Pani Toselli ma 37 lat. Jej pianista zaczął rok dwudziesty piąty. Bah! Co tam myśleć teraz o wieku, w którym kobiety się nie troszczą ani o pianistów, ani o ich fortepiany. Nawet najbardziej muzykalne.

* * *

Zachcianki miłosne pani Toselli byłyby mniej tragiczne, gdyby nie grała w nich roli mała dziewczyna. Dziecko bez ojca i naprawdę bez matki. Mam na myśli księżniczkę Pię Monikę. Prawnie jej ojcem jest król saski. Teraz żąda jej zwrotu. Lecz pani Toselli i jej dwudziestoletni pianista ukryli dziecko. W jakim celu? Czy celem dokuczenia królowi? Gdyby tak było, mielibyśmy dowód, iż pani Toselli w gruncie rzeczy kocha swego Augusta. Nasuwa się przecież daleko gorsze przypuszczenie. Czy ów pan Toselli nie zamierza z pomocą małej księżniczki dopuścić się fatalnego szantażu na królu saskim? Muzycy i śpiewacy umieją często doskonale rachować. Zwłaszcza włoscy. Małżeństwo z saską księżniczką da mu kilka lat rozgłosu. Ów rozgłos da się spieniężyć. Ale to za mało. Za wydanie Pii Moniki można wydostać sporą sumę...

Król August posłał do Londynu człowieka zaufanego. Ten odwiedził powieściopisarza Williama Le Queux. Pan Le Queux był świadkiem ślubu pani Toselli. Młoda para dopuściła go do tajemnicy, gdzie przebywa Pia Monika. Pan Le Queux—

Nowy Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Przez tę kratę zobaczyli w pewnej odległości drewniane sztachety, przytykające do nowo budującej się kaplicy, a za niemi czworoboczny pawilon.

— Ten tam pawilon — szeptał Agrykola — powinien być tym, w którym mieszka panna de Cardoville.

— A naprzeciwko gmach — dodał ojciec — w którym więżą moje biedne sieroty, ale go stąd nie widać. Drogie dzieci tak blisko są od nas a pewnie nudzą się i płaczą — szeptał stary żołnierz z żalem.

— Byleby tylko ta krata żelazna nie była zamkniętą.

— Chyba nie będzie zamknięta; przecież to krata nie na zewnątrz.

— Pójdziemy pocichu.

Krata nie była zamkniętą na klucz, Dagobert chciał ją otworzyć.

— Strzeż się, ojcze, żeby nie zaskrzypiała — przestrzegł Agrykola.

— To jak otwierać: powoli czy prędko?

— Puść mnie — ja otworzę.

I nagle otworzył drzwi kraty tak prędko, że ledwo co skrzypnęły; ale wydały jednak odgłos dosyć wyraźny, aby go odróżnić można było od poświstu wiatru.

Agrykola i Dagobert zatrzymali się przez chwilę i niespokojni przysłuchiwali się, lękając się wejść we drzwi, które potem za niemi mogły być zamknięte. Jednakże najmniejszego szelestu nie było słychać. Wszędzie panowała cisza i spokój. Wreszcie ojciec z synem zdecydowali się wejść do ogrodu przełożonej.

Tu Ponury zaraz wesoło podniósł oczy, nie postępował naprzód, lecz z zadowoleniem machał ogonem i skakał, nareszcie popędził wprost ku drewnianym sztachetom, gdzie rano Róża Simon rozmawiała z panną de Cardoville. Zatrzymał się w tem miejscu, potem zaczął kręcić się i wąchać dokoła, szukając zgubionego śladu.

Dagobert z Agrykolą, pozostawiwszy Ponurego własnemu instynktowi, niespokojnie i z wielką uwagą śledzili wszystkie jego poruszenia, pokładając całą swą nadzieję w jego zmyślności i przywiązaniu do sierot.

— Pewno Róża tu była, kiedy Garbuska ją widziała — myślał Dagobert. — Ponury wpadł na trop; teraz już ją znajdzie.

Po krótkiej chwili pies obejrzał się na Dagoberta i co tchu poleciał ku drzewom gmachu, leżącego naprzeciwko pawilonu Adryanny. Dopadłszy do drzwi, Ponury stanął i zdawało się, że czeka na swego pana.

— Teraz już niema wątpliwości, sieroty tu być muszą — szeptał Dagobert — tu zapewne odprowadzono Różę niedawno...

— Zobaczmy, czy są kraty w oknach?

Zbliżyli się do Ponurego.

— No i cóż, stary — pytał Dagobert, pokazując na dom — czy tu są twoje panie?

Ponury odpowiedział radosnem skomleniem i cichem szczeknięciem. Dagobert zaś chwycił go za pysk.

— Zgubi nas! — zawołał Agrykola. — Może już usłyszeli...

— Nie przypuszczam — odrzekł Dagobert. — Ale teraz niezawodnie tu są nasze sieroty...

W tej chwili drzwi żelaznej kraty, którędy weszli i które Agrykola zostawił otwarte, z łoskotem się zatrzasły.

— Zamknięto nas! — zawołał kowal. — Siedzimy w pułapce...

Ojciec z synem z przerażeniem spojrzeli na siebie, wreszcie rzekł Agrykola:

— Może też same się zamknęły, albo wiatr... Pójdę zobaczyć i, jeśli można, znowu roztworzę...

— Spiesz się!... a ja tymczasem obejrzę okna.

Agrykola szybkim krokiem poszedł do kraty, Dagobert zaś, skradając się wzdłuż muru, zbliżył się ku dolnym oknom. Było ich cztery, a w tej liczbie dwa bez krat.

Spojrzał w górę; pierwsze piętro niewysokie, a okna bez krat. Ta więc z sióstr, którą osadzono na piętrze, mogłaby przywiązać prześcieradło do okna i spuścić się po niem na dół, jak to już raz uczyniły podczas ucieczki z oberży pod „Białym Sokołem"; trzebaby tylko ją zawiadomić.

(Dalszy ciąg nastąpi)

mimo próśb wysłannika króla — nie złamał tajemnicy.

Niewątpliwie ojciec — choćby tylko prawny — wprawi w ruch aparat policyjny, aby ex-żonie wydrzeć tajemnicę i dziecko.

Pogrzeb hr. Potockiej.

Krzeszowice. (Tel. pryw.) Ulice przybrane żałobnemi chorągwiami, latarnie miejskie nakryte krepą. W pałacu przy zwłokach od rana odprawia duchowieństwo Msze żałobne. Tłumy ludu wiejskiego spieszą do zwłok i modlą się gorąco za opiekunkę i dobrodziejkę. Rano zalutowano trumnę. Pierwszy pociąg pospieszny przywiózł znaczny zastęp duchowieństwa i obywatelstwa. Nadzwyczajny pociąg przybył o godzinie 9-tej rano. Przybyli nim ks. kardynał Puzyna, oraz księża arcybiskupi i biskupi, tudzież kilkaset osób z całego kraju. — Przed halą pałacową rodzina hr. Potockich przyjmowała przybyłych gości żałobnych. — Wszyscy składali namiestnikowi wyrazy współczucia. Metropolita ks. Szeptycki po złożeniu kondolencyi udał się wraz z ks. kanonikiem Borsukiem do kościoła i tam odprawił cichą Mszę św. za duszę zmarłej. Arcybiskupi, biskupi i duchowieństwo udali się do hali pałacowej i tam przy udziale rodziny odprawiali ostatnie modlitwy, przyczem odśpiewano „De profundis". Następnie chór śpiewaków śpiewał Mendelsohna „Beati mortui". Przy śpiewie chóru wyniesiono trumnę z pałacu. Naokoło zebrały się tysiące uczestników żałobnego aktu. Przez aleje parku rozpoczął się pochód żałobny do kościoła.

Na czele konduktu szły wszystkie cechy krzeszowickie ze sztandarami, dalej cechy krakowskie ze sztandarami, starszyzna miasta, za nimi weterani, straż ochotnicza z Krzeszowic i Trzebini, oraz miejska straż ogniowa krakowska, służba leśna krzeszowicka, włościanie, górnicy, oficyaliści i urzędnicy, dalej dziewczęta i chłopcy wiejscy w sukmanach, krakowskie Towarzystwo Dobroczynności z prezesem Schwarzem i wiceprezesową Retingerową, starcy i sieroty ze sztandarami. — Osobną grupę stanowiło krakowskie Kółko kontuszowe ze sztandarem.

Kondukt żałobny, poprzedzony ogromnym zastępem duchowieństwa świeckiego i zakonnego i kapitułą krakowską, prowadził książę kardynał Puzyna w otoczeniu arcybiskupów Simona i Bilczewskiego, biskupa przemyskiego Pelczara i sufragana Fischera, biskupa tarnowskiego Wałęgi i biskupa krakowskiego ks. Nowaka. Wśród szpaleru duchowieństwa postępował chór kleryków, zgromadzenia księży misyonarzy. Skromną czarną trumnę nieśli naprzemian oficyaliści hrabstwa tenczyńskiego i włościanie. Około trumny pełnili służbę honorową oficyaliści, weterani krzeszowiccy, górnicy i katoliccy robotnicy.

Za trumną szedł syn namiestnik Potocki i cała bliższa i dalsza rodzina, córki, wnuki i prawnuki. Wśród zgromadzonego zastępu uczestników pogrzebu byli: marszałek krajowy Badeni oraz liczny zastęp posłów sejmowych i parlamentarnych, reprezentacya Rady miasta Krakowa z prezydentem Leo i wicepres. Chylińskim i Sarem, rozliczne delegacye, delegat Adam Fedorowicz z całem gremium starostwa krakowskiego, wszyscy naczelnicy władz w Krakowie, radca dr. Horoszkiewicz, dyrektor policyi Flatau, radca Władysław Swolkien, dyrektor poczty Giliński, dyrektor teatru Solski, hr. Zdzisław Tarnowski, wiceprezes Karol Czecz etc. etc., delegacya Izby handlowej z wiceprezesem Federowiczem etc., reprezentacya Izby rękodzielniczej z prezesem Kosobudzkim, oddział krak. ochotniczej straży pożarnej z pp. Fenzem i Zatorskim na czele etc.

Pochód przy drobnym deszczu przeszedł do kościoła, gdzie trumnę złożono na katafalku, a sumę żałobną odprawił arcybiskup Bilczewski. — Chór pod kierunkiem p. Flaszy śpiewał Requiem Verhulota. Po sumie książę kardynał Puzyna odprawił ostatnie modlitwy z całem duchowieństwem, poczem członkowie rodziny wzięli trumnę na ramiona i zanieśli do grobów rodzinnych. Uczestnicy pogrzebu odjechali nadzwyczajnym pociągiem o godz. 4 po południu.

Imieniny Nastusi.

(Z rosyjskiego).

Bogaty kupiec Iwanow wybierał się właśnie do klubu i jak zwykle opowiedział się swojej żonie.

— Muroczko! pójdę do klubu.

— Ależ Szuroczka, dziś przecież są imieniny naszej kucharki — powiedziała żona — wiesz, że lubi przyjęcia i sprosiła gości. Przyjdzie jej kum-strażak, przyjdzie kum-żołnierz i stryj, stróż z aleksandryjskiego teatru, a może jeszcze i kto więcej. Boję się więc zostać sama; Naścia kupiła dla nich cały garniec wódki i masę piwa i wina — cóż będzie, gdy się popiją i zaczną się bić. Zostań więc raczej dziś w domu, bo zawsze przed mężczyzną mają większy respekt. Zresztą i dla ciebie będzie to zdrowiej, bo ile razy pójdziesz do klubu, to zawsze przekroczysz miarę.

— Ale idź, idź! — mówił mąż machając rękami — cóżto, nie jestem przecież opojem.

— Ależ już od trzech dni, Szuroczko, nie jesteś wieczór w domu. A przychodzisz w nocy zawsze, że... niech Bóg zachowa. Wczoraj przyszedłeś do sypialni i zamiast na łóżko położyłeś się na dywanie. Patrzę w nocy, a ty leżysz twarzą do ziemi!

— Ej zmyślasz, zmyślasz! ja się tylko modliłem i biłem pokłony, prosiłem Boga o dobry sen.

— Ładna modlitwa, z której cię zaledwie rozbudziłam. Tak samo było w niedzielę!

— Ale bajesz, w niedzielę zrobiło mi się trochę niedobrze i miałem lekki zawrót głowy. Zresztą co do niedzieli, to jestem tak czysty jak gołąbek.

— A no tak! Kieszeń twoja była istotnie czysta, jak gołąbek, bo zgrałeś się do ostatniej kopiejki. Jak się nie wstydzisz tak łgać, położyłeś się na łóżku w kapeluszu na głowie.

— To, droga duszeńko, tylko z roztargnienia... w zamyśleniu.

— Siedźno, siedź w domu, będziesz miał pełniejszą kieszeń, a lżejszą głowę.

Mąż został tedy w domu. Był zły. Ubrał się w długi żupan i przez zaciśnione zęby coś pośpiewywał.

A w kuchni tymczasem zebrali się goście, kum-strażak, kum-żołnierz i stróż — stryjek, tudzież trzy koleżanki.

Na stole widniała słonina, pirog z rybą, duży melon, a wśród tego liczne flaszki.

Goście mówili najpierw szeptem, ale w miarę ochoty rozwiązywały się im języki. Rozdzielając melon, wspomniała sobie Nastusia na swych państwa, ukroiła godny kawałek złotego owocu i zaniosła do pokoju.

— Raczcie skosztować, bez urazy, łaskawa pani, a może i pan pozwoli kawałeczek.

— Ej, wiesz przecież, Nastusiu — odparł pan domu — że owoców nie jadam.

— Tak, możeby pan pozwolił szklankę wódeczki?, mam dobrą, pomarańczową, własnej roboty — bez urazy.

— A! wódki się napiję — powiedział i podaną szklankę duszkiem wypił.

W kilka minut później rozjaśniło się już jego oblicze, począł spacerować po pokoju, pogwizdywać i śpiewać ulubioną swoją pieśń:

Jedzie Łukicz, jedzie,
Już po całej biedzie.

— Ale wódkę ma, Muroczko, powiadam ci, doskonałą. Że też ty mi nigdy nie zrobisz pomarańczówki... hej, Nastaszo — zawołał — poczęstuj mnie jeszcze jedną szklaneczką.

— Nie pij, Szuroczko — mitygowała go żona — będzie ci niedobrze.

— Co, po dwóch szklankach? Ach, Boże! — i parsknął śmiechem; — zresztą nie piłbym, ale mi coś burczy w żołądku.

Druga szklanka znikła w gardle; Szuroczko rozweselił się zupełnie i śpiewał swą piosnkę o Łukiczu już całkiem głośno.

— Burczy ci w żołądku a śpiewasz.

— Właśnie dlatego śpiewam, ażeby zapomnieć o bólu. Wiesz co, Muroczko, jeszcze poproszę Nastusię o szklankę i doleję do niej miętowych kropel...

— Szuroczko, miejże rozum! — zawołała żona.

— Nie bój się, nie! cóżto dla mnie trzy szklanki.

Uradowana Nastusia przyniosła wnet panu wódkę; ona także już była w dobrym humorze. Pan poklepał ją po plecach.

— Jesteś prawdziwą mistrzynią w robieniu wódki. Ot wiesz co, wyjdź za swego kuma żołnierza, a my z panią wyprawimy ci wesele.

Nastusia się roześmiała.

— Wydałabym się panie, ale się namyślam, czy mam wyjść za żołnierza, czy za strażaka.

— Poczekaj, ja się sam popatrzę, który lepszy. Popatrzę przez szparkę we drzwiach.

— Szuroczko, to nie wypada!

Ale pan już wleciał do kuchni. Zarumienieni napojami goście powstali na jego widok z krzeseł.

— Siedźcie, siedźcie panowie! — rzekł im z wielką uprzejmością. — Przyszedłem się tylko popatrzeć na junaka w mundurze. Cóż rycerzu, nie byłeś ranny?

— Bóg mię strzegł, wasze błahorodje, — odparł żołnierz.

— Cieszę się z tego i piję za twoje zdrowie. Nastaszo, nalej mi jeszcze szklankę, żona ci jutro wynagrodzi. Panowie, junakowi: hurra!

— Hurra! — zagrzmiało w kuchni.

Po czterech szklankach pan domu był już wcale gotów, a począł się wypytywać wojaka jak mu się powodziło w Mandżuryi, jak wyglądają Chunchuzi i Chińczycy. Żona weszła do kuchni i pociągnęła go za szlafrok.

— Że się też nie wstydzisz — powiedziała.

— A czegóż mam się wstydzić, moja duszko? Taż to bohater, krew swoją za nas przelewał, takiego godzi się uczcić. Ot wiesz, że gdybyśmy mieli syna, to on mógłby być także żołnierzem, matuszka...

Wszedł do pokoju, plótł piąte przez dziesiąte, bo mu już język nie statkował. Po chwili pojawiła się znowu w pokoju kucharka.

— Raczcie, proszę wielmożny panie, zajść jeszcze na chwilę do kuchni. Wypij pan zdrowie mego kuma, a teraz moi goście pragną wypić pańskie zdrowie... — mówiła, a tymczasem goście ze szklankami w rękach weszli z kuchni do pokoju.

— Hej, musimy wypić zdrowie waszego błahorodja, taki pan, to mi dopiero pan! nie wstydzi się nas prostych ludzi! — dały się słyszeć głosy. — Za wasze zdrowie i wy do nas przepijecie.

Pan wypił i był już zupełnie gotów. Goście już nie wrócili do kuchni, ale zostali w salonie, strażak usiadł na szeslongu, reszte gości na fotelach. Pani załamała ręce i zamknęła się w sypialni.

— Bo to widzisz... moja duszko... mruczał pan, trzeba nam koniecznie z ludem się bratać... ho, ho. W ludzie widzisz — w ludzie jest dziś siła, trzeba o nią się starać...

W pół godziny później, grał im, jak umiał na fortepianie kozaka, a Nastusia i jej goście na umor tańczyli. Wszystkie flaszki znalazły się w salonie, a z ich brzękiem mieszały się okrzyki: hurra, hurra! Gdy nie stało wódki i piwa, hojny pan posłał po nie za swe pieniądze, a w godzinę później, był już na ty a ty z wojakiem i całował się ze strażakiem i stryjkiem-stróżem.

Strażak ubrał się w jego szlafrok, a pan domu w mundur strażacki. Nareszcie zabawa doszła do szczytu, gdy rozochocony Szuroczka przy śpiewie obecnych puścił się w tan z Nastusią. Tego już było Muroczce zawiele. Wyskoczyła z sypialni i zaczęła wołać:

— Precz stąd hołota, paszoł won.

Ale głos Muroczki zginął w ogólnym hałasie, więc znowu zamknęła się w sypialni, lejąc łzy wściekłości.

W pół godziny później, chrapał Szuroczka na dywanie, a strażak szarpał go, chcąc odebrać swój mundur.

— Panie! wasze błahorodje — bełkotał — oddaj mi pan mundur, bo już dnieje i muszę iść na służbę.

Szuroczka tylko coś mruczał niezrozumiale, a z sypialni, dobiegały co chwila jakieś głośne, a wcale nie uprzejme wyrazy.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 3 października 1907.

Z teatru miejskiego. W premierze sobotniej: „Przemysł pani Warren" obsadę sztuki tworzą pp.: Wysocka (pani Warren), Ordon (Vivie), Solski (pastor), Sosnowski (Praed), Zelwerowicz (sir Crofts), Leszczyński (Frank).

Koncerty wrześniowe. Jeżeli lipiec i sierpień należą do miesięcy ogórkowych, to wrzesień jako po ogórkowy, jest u nas najgorszym miesiącem dla muzyki poważnej. — Od lat wielu się to sprawdza i powinno być przestrogą — zwłaszcza, że gdzie indziej nawet po wielkich miastach, nie próbuje nikt koncertów w sali zamkniętej w tym fatalnym miesiącu.

Z pierwszym koncertem wystąpił p. Łowczyński, młody tenor — który powrócił z Włoch po studyach poważnych i otrzymał zaszczytne miejsce w operze warszawskiej. — Pan Łowczyński nauczył się bardzo wiele i bardzo dobrze. Przyjemność jest słyszeć śpiewaka któremu dobra szkoła wszystko dała i z głosu jego wydobyła to, co się wydobyć dało. — Głos sam przez się nie ma i nie będzie miał tego czaru, który musi być przyrodzonym a nie może być nabytym, ale mimo to ma pan Łowczyński wszelkie dane na dzielnego i użytecznego śpiewaka. Program koncertowy obfity i różnorodny, dał sposobność wykazania łatwości opanowania i gustu, od drobnych piosenek do wielkich aryi — słyszeliśmy również pieśni młodej Polski — Walewskiego, Raczyńskiego, Jachimeckiego, Wolfsthala — to wszystko interesujące i wybornie wykonane — nie dziw zatem, że publiczność gorąco oklaski-

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

45 (Ciąg dalszy).

— Tyle, ile pan Eliasz wskazuje: dostaniesz cztery korony i jedzenie. To dużo, boś ty nie jest pierwszej klasy przewodnikiem.

Wojtek Gawron Gąsienica roześmiał się:

— E, co wy sobie panie myślicie, że jo bede za śtyry koruny w góry prowadził? Jo biore w te casy po osiem korun dziennie — i jedzenie — a jagem seł z pannami z Warsiawy, to mi każdo dała jesce po guldenie.

— Ależ, mój kochany, to jest wyzysk!

— Jak nie fcecie, to nie. Teraz takie casy, że przewodników płaci się dobrze.

Rejent targował się jeszcze chwilę, ale nic nie wskórał i musiał ostatecznie zgodzić się na cenę ośmiu koron dla Wojtka, a sześciu koron dla jego towarzysza. Już wychodził, gdy Wojtek znowu go zatrzymał:

— Panie, a możebyście dali zadatku bodaj korunę?

— E, co za wiele, to za wiele, ty szelmo jedna! Toś ty raczej powinien mi dać zadatek, nie ja tobie!

— Kiej nie kcecie, to nie, ale bo to państwo nieraz dajom...

— Nie gadaj głupstw. No bądź zdrów, a pilnuj się do jutra rana, bo u mnie jak w wojsku!

Rejent wyszedł, myśląc, że przewodnik Eljasza jest książką pokaźnej grubości, ale nie zawiera mimo to wszelkich potrzebnych wskazówek. No, ostatecznie mniejsza o to, że tam dwa lub trzy guldeny więcej wydał; grunt, że miał przewodnika.

Teraz trzeba było jeszcze pomyśleć o zapasach na wycieczkę. Więc rejent podążył do sklepu Słowika i jął czynić zakupy. Kilo szynki, krąg kiełbasy, kawał słoniny węgierskiej, puszki z konserwami, pudełka z sardynkami, czekolada, ser, butelka wódki, trzy butelki wina, z tych jedna szampańskiego — piętrzyły się stosem na ladzie sklepowej, a usłużny subjekt wciąż jeszcze doradzał coś niezbędnego na wycieczkę. Może świec? zapałek wiatrówek? (Rejent wziął wiatrówki) kubek do picia? Herbaty? — Nie, herbata nie potrzebna, bo ją zabiera pani Jutrzenkowska. Tytoniu dla przewodników? To niezbędne... Kornissonów? Bardzo dobre przy zmęczeniu... Cukierków miętowych odświeżających? Paczkę pierników?

Rejent kupował wszystko. Mina mu wprawdzie zrzedła przy obrachunku, ale pocieszył się myślą, że ta wycieczka się opłaci. Zaczem poleciwszy odesłać sobie prowiant zakupiony do domu, raźnym krokiem podążył na obiad do pani Jutrzenkowskiej, rad, że wszystko już załatwił, zbył się kłopotu.

ROZDZIAŁ X.

w którym rejent, poeta i urocza pani Dally zapuszczają się w głąb doliny Kościeliskiej.

O godzinie piątej zrana z wielkim hałasem zajechała fura przed pensyonat, w którym mieszkał rejent Kowalski. Woźnica zlazł z fury, nałożył sobie fajkę i jął kurzyć najspokojniej, oparłszy się plecami o werandę domu, czekając aż się kto zjawi.

Nie długo czekał. Na piętrze otwarło się okienko, skąd wyjrzała twarz rejenta, kończącego toaletę, o czem świadczyła nałożona na wąsy opaska.

— Hej, Macieju, to wy? Dobrze, dobrze, żeście przyjechali. Zaraz pojedziemy, tylko skończę się ubierać...

I rejent ze szczególniejszą starannością układał wąsy pod opaską, gdy na schodach wiodących do jego izdebki rozległ się głuchy łomot kroków, a po chwili drzwi się rozwarły szeroko i do pokoju weszli Wojtek Gawron Gąsienica z towarzyszem swoim Jaśkiem Gawronem; jeden był w kierpcach, drugi w butach, każdy miał ciupagę w ręku.

— Zbirajcie się ponie, bo juz cas, rzekł Wojtek Gawron, rozkładając na podłodze swój „worek", podejrzanej czystości płachtę z grubego płótna.

Rejent wdział swój elegancki szary surdut, nałożył kapelusz, ujął drewnianą ciupagę — i ciągle jeszcze z opaską na wąsach odezwał się marsowo do przewodników:

— Dobrze; chłopcy! Bo to u mnie jak w wojsku, punktualność, porządek! Rozumiecie? No, pakujcie te prowianty — i w drogę!

Z tymi słowy wskazał rejent stos pakunków ułożony częścią na stole, częścią na podłodze.

— Oj, kieloście to wzieni, dziwował się Jasiek Gawron — i schylił się po flaszki, aby je schować do swej torby.

Aliści Wojtek szturknął go w bok.

Dalszy ciąg nastąpi.

wała koncertanta i autorów — akompaniował doskonale p. Walewski.

Drugi koncert wypełniła pianistka pani Adamowska, profesorka konserwatoryum w Bostonie — typ skończonej gry kobiecej. — Śliczne uderzenie, wyborna technika, równość — obok tego prostota i elegancya. Artystka ma skłonność do spiesznego tempa, co ją chroni od przewlekania, jakkolwiek w waryacyach Mozarta i w mazurkach Chopina, tempo wolniejsze dodało by wyrazistości. Bardzo zajmującym był ostatni skrawek programu ze względu na nowe utwory Debussyego i Revala. Trudne bardzo z przyczyny obfitości modulacyi — a ciekawe nowemi dźwiękami — należą te utwory, do najnowszego kwiecia obecnej muzyki. Taniec Debussego jednak i kaskady Revala mają wadę przewlekłości — a to tylko dlatego, że z początku świetnie pomyślane, słabną zaraz, słabną zaś dlatego, bo materyału pomysłu brakło — cała więc reszta i to pokaźna reszta, robi wrażenie roboty mechanicznej. — To jest też niestety cechą mnóstwa najnowszych utworów.

Artystkę przyjmowała publiczność bardzo gorąco, nie brakło też wspaniałych bukietów. *Poraj.*

P. Zygmunt Kawecki prosi nas o zaznaczenie, że żadne przedsiębiorstwo teatralne na prowincyi niema prawa wystawiania jego czteroaktowej sztuki pod tyt. „Szkoła“ i że każda próba bezprawnego przedstawiania tej sztuki będzie ścigana sądownie.

Koncerty „Harmonii“. W razie pogody odbędzie się we czwartek dnia 3-go bm. o godzinie 4-tej po południu na plantacyach naprzeciw kawiarni „Janikowskiego“ koncert „Harmonii“, a dnia 5-go bm. w sobotę o godzinie 2-giej po południu w parku dra Jordana IV. koncert popularny „Harmonii“. — Obydwa koncerty odbędą się pod osobistym kierownictwem pana A. Wrońskiego.

Wyscigi oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego odbyły się w niedzielę, dając mu w biegu 30 kilometrowym nowego mistrza w osobie d. Jana Weissa, który zdobył szarfę, jadąc 1 godz. 3 min. 49 sek.; po nim zdobył nagrodę d. Ant. Surowiecki w 1 godz. 4 min. 12 sek. i d. Miecz. Fiegner w 1 godz. 7 min. 16 sek. Poprzedni kilkoletni mistrz d. Eng. Weiss tym razem nie ubiegał się o szarfę mistrzowską.

W biegu „starszych“ 5 kilom. pierwszy d. Bajorek, jadąc 12 minut, drugi d. Skaza 12 min. 12 sek., trzeci d. Bękner 17 min. 2 sek.

W biegu „ogólnym“ 10 kilom. pierwszy d. Wład. Wojas, jadąc 22 min. 7 sek., Pietrów w 22·17 sek., trzeci Ant. Kleczka w 22·20 sek.; po nich przybył L. Górka w 22·35 sek., Stan. Stefański w 22·37 sek., Stan. Gorczyński w 22·57 sek., Ant. Surowiecki w 23·18 sek. i Miecz. Fiegner w 23·40 sek.

Nowi sędziowie przysięgli. We środę przed południem odbyło się w gmachu sądu krajowego losowanie sędziów przysięgłych i ich zastępców na kadencyę listopadową, pod przew. wiceprez. s. kraj. dr. Pogorzelskiego, w obecności prokuratora dr. Brasona, adw. dr. Guńkiewicza, radców sąd. Ursela i dr. Grodyńskiego. Sędziami głównymi wylosowani zostali:

Bieńkowski Witold, urz. Tow. wzaj. ub., Bincer Dawid, aj. handl., Cercha St., wł. realn., Ehrlich Adolf, wł. realn., Podgórze, Fallek Abraham Meier, przem., Wieliczka, Finder Henryk recte Chaim Leib, handel tow. kol., Podgórze, Gasiński Karol, przemysłowiec, Wieliczka, Gottlieb Leopold, malarz artysta, Hoesick Ferdynand, literat. Josefsthal Artur, zast. rafineryi spiryt., Kalczyński Józef, krawiec, Kotowicz Teodor, urz. banku kraj., Korczyński St., urz. pryw., Kotulski Jan, kupiec, Prokocim, Kowalski Aleksy, wł. realn., Kramarczyk Wincenty, wł. realn., Landau Hirsch, handel win, Podgórze, Lauer Franciszek, wł. realn., Mikuszewski Wilhelm, wł. realn., Morawski Witold, sprzedaż artykułów aptecznych, Nattel Mojżesz, kupiec, Wieliczka, Piwnicki Witold, artysta malarz, Pobudkiewicz Jan, kupiec, Dębniki, Rakower Józef, handel galant., Rosendorf Franciszek, inż. górniczy, Jaworzno, Ryglicki Adolf, wł. handlu korz., Selinger Bernard, kupiec, Szczakowa, Skwarczyński Józef, krawiec, Springer Baruch, urz. pryw., Targowski Ferdynand, wł. realn., Uznański Karol, wł. realn. i ślusarz, Werbel Adolf, wł. realn., Podgórze, Wollen Feliks, wł. dóbr, Czulice, Wołkowski Karol, handel korz. i wyszynk, Dr. Zaremba Gustaw, lekarz i Zielonacki Józefat Leszczyc, rentyer.

Zastępcami ich wylosowani zostali: Lebenheim Samuel, wł. realn., Licht Józef, handel skór, Podgórze, Loch Tomasz, kominiarz, Ogieński Maryan, wyszynk, Paprocki Franciszek, murarz, Łobzów, Prokocimer Schewach, wł. realn., Radziszowski Konstanty, wł. realn., Dębniki, Willer Bernard, kupiec, Dębniki i Wójcik Wojciech, wł. realn.

Z sali sądowej. We wtorek stanął przed ławą sędziów przysięgłych 27-letni ślusarz, żonaty, Józef Zielenia, rodem z Korzenny, oskarżony o zbrodnię fałszowania monet. Rozprawie przewodniczył radca sądu Kulikowski, oskarżał prokurator dr Gruszczyński, obwinionego bronił adwokat dr Heski. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, iż od kwietnia do końca czerwca bił falsyfikaty dwu i pięciokoronowe. Moneta owa była sporządzana z mieszaniny cyny, ołowiu, antymonu i cynku, które to metale obwiniony zabierał prawdopodobnie z browaru w Zamościu, gdzie pracował jako ślusarz. Fałszerstwo jego wyszło na jaw 4 lipca br., gdy na targu w Bobowy zmieniwszy włościance Katarzynie Królowej banknot 20 kor. dał jej 4 sztuki falsyfikatów pięciokoronowych. Królowa spostrzegła się jednak, że to podrobione pieniądze i przy pomocy świadków Juliana Wieczorka, Józefa Wszałka i innych schwytano obwinionego, który chyłkiem zmykał. Na miejscu, gdzie obwinionego schwytano, znaleziono 10 podobnych sztuk pięciokoronowych, jakie Zielenia wręczył Królowej przy zmianie i jego laskę. Świadek Stanisław Gajda, u którego obwiniony mieszkał, znalazł na strychu 23 sztuk falsyfikatów dwukoronowych, zawiniętych w szmatę wraz z kawałkami różnych metali. Przeprowadzona jednak rewizya nie znalazła nigdzie śladów narzędzi, zapomocą których obwiniony wyrabiałby owe falsyfikaty.

Po przesłuchaniu świadków, którzy nawet tożsamości obwinionego stwierdzić nie mogli, skutkiem braku dowodów winy, trybunał, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, w zupełności uwolnił Józefa Zielenia od winy i kary.

* * *

Marya Gruszczyk, która odpowiadała wczoraj przed trybunałem przysięgłych za kradzież 7.320 koron na szkodę handlarza bydła z Ptaszkowej, skazana została na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, jej kochanek, St. Trzepla, który ową sumę przechował u siebie, na 2 miesiące więzienia.

Ze stacyi ratunkowej. We wtorek wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do niebezpiecznie umysłowo chorego Jana Lacha, zamieszkałego przy ul. Blich. Nieszczęśliwego odwieziono na VI. oddział w szpitalu św. Łazarza. — Równocześnie prawie przywieziono wozem z Radwanowic na pogotowie, Jana Niedbałę, tamtejszego parobczaka, którego koledzy dotkliwie pobili pałkami i poranili nożami. Po opatrzeniu oddano Niedbałę prywatnej opiece lekarskiej.

Oszustwo stemplowe na szkodę skarbu pruskiego. Dnia 7 października br. przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy A. Raczyńskiego odbędzie się rozprawa karna o zbrodnię oszustwa przeciw 7 kupcom za nalepienie fałszywych stempli niemieckich na losach zagranicznych i lombardzkich. Oskarżeni są: Mejżesz Wolf Annisfeld, wekslarz (42 lat), Oryan Szaja Reinthold, giełdziarz (44 lat), Abraham Chaim Obstfeld, kupiec (37 lat), Markus Lazar Goldstoff, kupiec (47 lat), Dawid Orenstein, fabrykant chodaków (39 lat), Dawid Kessler (25 lat) i Szymon Urbach (36 lat). Dwaj inni, Brenner i Wohlfeld, uciekli za granicę. Oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora, radca sądu krajowego dr A. Brason. — Obrońcami są adwokaci: dr Seinfeld, dr Frubling i i. Na świadków powołani zostali: Waldemar Müller, komisarz kryminalny z Berlina, G. Schlegelmilch, rytownik drukarni państwowej w Berlinie, bankierzy z Bazylei i Zurychu, znawcy bankierscy pp. Albert Mendelsburg i August Raczyński oraz znawcy pisma prof. J. Ippold i prof. Pizło. Akt oskarżenia obejmuje 86 stronic pisma maszynowego. Rozprawa potrwa zapewne tydzień. — Na rozprawę tą wydawane będą bilety wstępu od dnia 5 bm. począwszy w biurze podawczem sądu kraj. kar. o godz. 3 popol.

Za przykładem lwowskich oszustów, Napiórkowskiego i Fritzego, 35-letni niejaki Aleksander Małachowski, dopuścił się onegdaj w Krakowie szeregu oszustw. Podając się za pełnomocnika fabryki maszyn do pisania w Budapeszcie, poszukiwał ajentów, którzyby pośredniczyli w sprzedaży a na zabezpieczenie rzekomo owych maszyn powyłudzał od nich znaczniejsze kwoty pieniężne. Późno się jednak spostrzegli niedoszli ajenci, że padli ofiarą oszustwa i jak dotąd mimo energicznej interwencyi policyi, zbiegłego oszusta jeszcze nie schwytano.

Służąca wyskakuje oknem. We wtorek w południe ul. św. Tomasza zaalarmowana została głośnemi krzykami wydobywającemi się z okna I-szego piętra w domu pod nr. 41. Zwabione tłumy publiczności napróżno jednak siliły się na zbadanie powodów owego alarmu, gdyż obie bramy domu skąd dolatywał rozpaczliwy krzyk były zamknięte. Właściwy wchód do owej kamienicy jest od strony ul. Mikołajskiej tuż obok policyi. Naraz w oknie ukazała się widzom 16-letnia dziewczyna, która jakgdyby będąc w szale z rozwichrzonemi włosami skoczyła z okna ku zdumieniu i przerażeniu zgromadzonych. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które skonstatowało lekkie potłuczenia i opatrzyło dziewczynę; dalej zajęło się dziewczyną Stow. sług św. Zyty.

Zajście owo miało miejsce w mieszkaniu p. Maryi Głogoczewskiej, około 50 lat liczącej wdowy po sędzim, kobiety schorowanej i nerwowej. Mianowicie służąca jej, 16-letnia Marya Bachowska, chcąc odejść ze służby, zażądała zwrotu książki służbowej. Pani G. odmówiła jej żądaniu, a kiedy Bachowska zaczęła się hardo stawiać, wywiązała się niebawem głośna awantura między chlebodawczynią a służącą.

Na to nadeszła jedna z sąsiadek. Nie mogąc sama dać sobie rady z uporną służącą, p. Gł. poprosiła sąsiadkę, aby dziewczynę wybiła trzciną. Sąsiadka zamknęła drzwi i chwyciła trzcinę — a wówczas Bachowska, podniecona strasznie awanturą i bojąc się razów, nie namyślając się wiele, wyskoczyła oknem na ulicę. Sprawą zajęła się też policya.

Za natrętną żebraninę aresztowano we wtorek popołudniu 50-letniego włóczęgę Władysława Bąkowskiego i 52-letniego Oswalda Jarschela, pomocnika introligatorskiego, którzy w ulicy Lubicz, przedstawiając się za weteranów z r. 1863, natrętnie wymuszali na przechodniach znaczniejsze nawet datki.

„Płukadło“. Jeden z naszych Szanownych Czytelników nadsyła nam żałosną skargę na nieporządki w gminach podmiejskich. Wprawdzie niejednokrotnie już zamieszczaliśmy w „Nowinach“ podobnej treści uwagi, niemniej uważamy za pożyteczne, jeśli się ustawicznie wytyka te podmiejskie paskudztwa, bo może przecie szanowne władze wezmą się do zaradzenia złemu. — Nasz abonent pisze:

Za nieporządki, nieczystość, a nawet niechlujstwo pierwszą nagrodę powinny otrzymać Nowa Wieś i Łobzów. — Istnieje tam dotąd tak zwane „płukadło“ tj. rynsztok niebrukowany, w którym miejscami sączy się woda z rzeczki przez górny Łobzów płynącej; w tym to płukadle płuczą i myją mieszkańcy różne naczynia, piorą bieliznę — no i płuczą — jarzynę na sprzedaż przeznaczoną. — W Nowej Wsi począwszy od nru 68 do 86 włącznie, w rynsztoku tym utworzyła się taka zgnilizna, że bez przesady (a ruch jest wielki tak wojskowych jak i cywilnych) z trudnością oddychać mogą tem powietrzem; nic też dziwnego, że w bieżącym roku nagminnie panowało tam na wiosnę zapalenie oczów (egipskie), a wobec groźby zbliżających się epidemij jak ospa, szkarlatyna (która już na Zwierzyńcu i Półwsiu się pokazała) i cholery, wskazanem byłoby, aby władze sanitarne nareszcie zarządziły co należy.

Ś. p. Henryk Rewakowicz. Celem oddania ostatniej przysługi ś. p. Rewakowiczowi, komitet obywatelski pod przewodnictwom wice-prezydenta p. Neumana porozumiał się z Radą miejską co do urządzenia pogrzebu, a nadto postanowił utworzyć fundusz im. Henryka Rewakowicza dla biednych uczniów.

Delegacya miasta Lwowa uchwaliła wywiesić na ratuszu czarną chorągiew, złożyć wieniec na trumnie zmarłego, okryć kirem i zaświecić latarnie ulic, któremi będzie przechodził pogrzeb, wreszcie złożyć 1000 koron na fundusz im. Henryka Rewakowicza. — Imieniem miasta na pogrzebie przemówił wice-prezydent dr Rutowski.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Czwartek: „Szkoła“.
Piątek: „Cenzor moralności“.
Sobota: „Przemysł pani Warren“.
Niedziela o godz. 3-ciej popoł.: „Piastowie“, (ceny zniżone do połowy).
Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Szkoła“.

Telegramy „Nowin“.

Burzliwe zajścia w Sejmie bukowińskim.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w Czerniowcach przyszło do bardzo burzliwych scen i formalnej bójki. Pos. Onciul w dłuższej mowie atakował rząd krajowy, Wydział krajowy i prasę, przyczem sekretarza przy Wydziale krajowym, Hustinka, nazwał złodziejem, który powinien siedzieć na ławie oskarżonych. Słowa te wywołały wśród posłów ogromną wrzawę.

Mimo hałasów pos. Onciul przemawiał dalej w tym samym tonie. Gdy dziennikarzy, siedzących w loży dziennikarskiej, nazwał bandą, obecni sprawozdawcy pism odpowiedzieli na to wielkiem oburzeniem. Redaktor „Czern. Ztg“ rzucił się na Onciula i wypoliczkował go. Kilku posłów rozdzieliło bijących się, a przewodniczący przerwał posiedzenie. Redaktor „Czern. Ztg“ posłał Onciulowi dwóch świadków.

Wzburzenie wśród posłów było tak wielkie, że obrady dopiero po godzinnej pauzie można było podjąć na nowo.

Katolicy włoscy.

Rzym. „Osserwatorze Romano“ ogłasza notę, która prostuje twierdzenie kilku dzienników, jakoby linia wytyczna akcyi włoskich katolików na politycznem polu o tyle ma uledz zmianie, że przekształci się we właściwą akcyę parlamentarną. Nota oświadcza, że stanowisko włoskich katolików co do ich udziału w ustawodawczych pracach w obecnych stosunkach nic się nie zmieniło, ponieponieważ rozporządzenia zawarte w papieskiej encyklice z dnia 11 czerwca 1905 **muszą być ściśle zachowywane** i one nie doznały najmniejszej zmiany.

Rozmaitości.

Bierny opór na kolejach prywatnych. Bierna rezystencya na kolejach prywatnych, z wyjątkiem kolei południowej, trwa w pełnej rozciągłości. — W tym ruchu bierze udział 70.000 robotników kolejowych; urzędnicy nie biorą udziału w rezystencyi, z którego to powodu wyrażono na zgromadzeniach robotniczych ubolewanie, że urzędnicy nie postępują solidarnie. Sytuacya została jeszcze przez to skomplikowana, że robotnicy warsztatów Towarzystwa kolei państwowej rozpoczęli wczoraj rano strejk, podobnie jak robotnicy ogrzewalni.

Bierna rezystencya rozwinęła się dopiero w ciągu dnia wczorajszego, gdyż odnośna uchwała zapadła onegdaj o godzinie 1-szej w nocy. — Wprawdzie telegramy o tej decyzyi rozesłano wszędzie natychmiast, lecz dopiero w ciągu dnia wczorajszego zdołali agitatorzy przybyć do poszczególnych miast dla zorganizowania rezystencyi.

Ruch osobowy na liniach kolei zachodnio-północnej i Towarzystwa kolei państwowej nie cierpi dotąd wiele, dotkniętym jest natomiast ruch towarowy i obawiają się, że jutro lub pojutrze braknie w Wiedniu przedewszystkiem mleka i jarzyn.

Personal kolei południowej, który z powodu koncesyj, uczynionych przez Towarzystwo, nie bierze udziału w biernej rezystencyi, popiera ją na innych kolejach przez ekspedyowanie bardzo wielkiej ilości przesyłek, co jeszcze bardziej tamuje ruch wagonów na innych kolejach.

Obawiają się, że bierna rezystencya przeniesie się także na linie kolei państwowej. Służba kolei państwowych czeka jeszcze na ostateczną uchwałę dyrekcyi kolei państwowych. Na dzień 8-go bm. zwołanem jest zgromadzenie służby kolei państwowej, na którem zapadnie dotycząca uchwała. Na razie uchwalono popierać bierny opór służby kolei prywatnych moralnie i materyalnie.

W ministerstwie kolejowem odbywają się obrady nad środkami, na wypadek wybuchu biernej rezystencyi także na liniach kolei państwowej. W danym razie nastąpiłaby znaczne ograniczenie ruchu pociągów osobowych.

Bankructwo dra Demla. Z Cieszyna donoszą, iż burmistrz cieszyński dr Leonard Demel, poseł do Rady państwa, znany hakatysta i wróg Polaków, z powodu kłopotów finansowych, bliskim jest bankructwa i w skutek tego ustępuje z burmistrzowstwa i złoży mandat do Rady państwa.

Skutki niewolnictwa w Marokku. Marokko jest ostatnim krajem starej kultury maurytańskiej, która dotychczas pozostawała w pierwotnej niemal formie i zgubiłaby już oddawna ten kraj, gdyby współzawodnictwo mocarstw nie stało na przeszkodzie zawojowaniu go przez jedno państwo. — Upadek potęgi maurytańskiej należy przypisać wielu czynnikom, ale przedewszystkiem niewolnictwu, jak dowodzi dr Hans Eckert w „Politisch-Antropologische Revue“. Bogaci maurowie trzymają po 20, 30, a niekiedy i więcej niewolników, przeważnie murzynów z Sudanu i Liberyi. Na ogół obchodzą się z nimi dobrze i wcielają ich do rodziny. Mężczyźni muszą uprawiać pola, zajmować się stajnią i kuchnią; kobiety przeznaczone są do usługi i porządków domowych. Jeżeli pan zniży swoje oczy do niewolnicy i ma z nią dziecko, to matka i dziecię zostają wyzwoleni, a potomstwo takie ma zupełnie równe prawa, jak dzieci czystej krwi. To sprowadza szybką degeneracyę rasy, objawiającą się rzadziej wśród ubogiej ludności wiejskiej, niż wśród zamożnych warstw miejskich. Sam sułtan ma krew murzyńską w żyłach, a w jego najbliższem otoczeniu jest wielu dostojników, którzy już zupełnie zatracili typ maurytański na rzecz murzyńskiego. Żaden czynnik nie sprowadził w tak wysokim stopniu zaniku zdolności umysłowych w narodzie, jak ten właśnie. Eckert przypomina, że upadek Rzymu również wywołało w znacznej mierze krzyżowanie krwi szlachetnej z krwią różnych niewolników, sprowadzanych głównie z Afryki. Zwyrodnienie Marokkańczyków jest już tak wielkie, że kultura europejska nie da się pewnie zaszczepić na tym gruncie. Cała nadzieja w ludzie, nie skażonym jeszcze domieszką krwi murzyńskiej.

Z polowań. Wskutek ciężkiej, srogiej, zeszłorocznej zimy, polowania na jelenie obecnie bardzo szwankują. Okrutna zima wytępiła młodzież, a chwilowa ciepłota, która nawet w górach naszych panuje, jest powodem, iż niema wcale rykowiska. Myśliwi nasi, spowodowani wyciem wilków i mrukiem niedźwiedzi, musieli zaniechać „odstrzału“ jeleni i zwrócić się do polowania na „misia“ czyli „wójka“. Z Worochty donoszą, iż dzierżawiący w tamtejszych olbrzymich lasach polowanie ks. Lichtenstein, na czele całego grona myśliwych, wśród których znajdował się ks. Janusz Radziwiłł, hr. Koziebrodzcy, hr. Starzeński, artysta malarz Pochwalski i inni — położył 12 koni, jako padlinę dla niedźwiedzi. — Ubito już dotychczas dwie olbrzymie sztuki. — W Smorzu położono dwa konie, nad czem również czycha grono myśliwych, których strzelby nie złowią już jeleni — lecz w najlepszym razie „misia“.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno, mierne wiatry, dość ciepło.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° SZTUKI

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° Starożytności

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 683-e

---

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki poszukuje Józef Lisko, cukiernik w Wadowicach. 1015

Czekoladę mleczną orzechową (wyrób własny) poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.

ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 680d

¼ funta za 18 ct.

mocnej i dobrej kawy

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848

Obrączki ślubne

złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 821

S. ŻOŁDANI jubiler

Kraków, ulica Mikołajska l. 28.



Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca

w Brux L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 6·40
z podwójnych kopertach . . K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

Fabryka wyrobów masarskich

J. BIALIKA

w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 51

poszukuje

PANIEN

uzdolnionych w ekspedycyi sklepowej.

985

Winogrona stołowe

1008 i kuracyjne

najlepszej sorty, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kg. franco 1·75 złr. WINO z r. 1902 naturalne białe albo czerwone 4½ ltr. franco 2 złr

L. Altneu, Versecz 10 Węgry.



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 680

KALOSZE

petersburgskie i amerykańskie.

Pantofelki domowe.

SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.

Podkładki gumowe pod obcasy
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe itd.

1017 polecają

Reim i Spółka, Kraków.

1003 **Skład nafty!**

przy ul. Stolarskiej l. 12, Kramy Dominikańskie, sprzedaje najlepszą naftę salonową

1 litr 15 centów.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

1014 **Brzoskwinie**

najlepsze deserowe, co'z eń świeżo zrywane 5 kg. franco 1 fl. 75.

Miód z kwiatów zbierany

śnieżno-biały, jasno lub ciemno-żółty, gęstawy słoik 5 kg. franko 3 fl. 50.

L. Altneu, Versecz 10. Węgry.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim

Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska ... PALARNIA KAWY ... KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

SPÓLNIKA

do przedsiębiorstwa handlowego

1005 poszukuje się zaraz.

Kapitał potrzebny 2000 do 3000 kor.

Wiadomość listownie w **Administracyi „Nowin"**

Kraków, Rynek 8. I p. pod J. B.

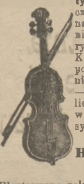
Liliowe mydło mleczne Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tatschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 666

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



tylko w doborowym gatunku! po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe po 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych **w Brüx Nr. 466** (Czechy).

Illustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 850

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna!



Proszę uważać! Od moich instrumentów muzycznych nie płaci się cła, bo wszystkie są wyrobami krajowymi. Gwarancya: W razie niezadowolenia wymiana, albo zwrot pieniędzy.

Polecam najlepsze harmonijki ręczne nr 806¼ 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów. Wielkść 31×15½ cm. K. 7·90; nr 807¼, 10 fałdów, 6 regittry, 70 głosów, wysokość 31×15½ cm. K. 8·60; nr 663¼ „Harmonia: Przyjaciel ludu", 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, z podwójnem brzmieniem i 3-ma rzędami trąbek, wielkość 31×15 cm. K. 7·40. Lepsze harmonijki po K. 9·50, 10·20, 12·—, 14·20, 16·50 i wyżej można wybrać z mojego katalogu! **Gwarancya za czystą i solidną robotę.** Wysyła za zaliczką ck. dostawca dworu

Hans Konrad, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx

995 **Nr. 638 (Czechy).**

Cenniki z przeszło 3000 ilustr. wysyła każdemu darmo i opłatnie.

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16

(założony w roku 1825)

poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie oraz kolie najświeższych fasonów.** Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe **po cenach umiarkowanych.** — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. 997



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności

Skład maszyn do szycia i haftu,

do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania

KURS HAFTU BEZPŁATNIE.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

Agentami się nie posługuję.

JÓZEF IWANICKI

698 specyalista i mechanik,

LWÓW, (HOTEL ZORŻA).

„Uwaga: Zaznaczam, że B. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A.-Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Polski Cennik na rok 1907.

Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.



Zegarek niklowy remontoir K. 3·—. System Roskopf Patent K. 4·—. Roskopf Patent K. 5·—. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir K. 7·—. Posłacany remontoir z werkiem „Luna" i podwójną kopertą K. 8·50. Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 9·80. Ruski Tula remont. z werkiem „Luna" K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·80, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 992

BIURO FABRYKI

pieców kaflowych szamotowych, przyjmie kilku uczni do praktyki kaflarskiej.

968 **Kraków, ul. Mikołajska l. 4.**

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej. Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty

wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B.** **we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,** dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watapiona, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.